

ROZDZIAŁ 25
EPILOG

Bartosz 'Rorsarch' Boroński

Doktor Steinman

Trwa otwieranie banku pamięci nr 291115...

Włączył telewizor i ustawił na kanał informacyjny. Zaraz uderzył go w oczy żółty pasek na dole ekranu głoszący: „ARMIA USA ROZPOCZYNA INWAZJĘ NA KUBĘ”. Pokazywane były niewyraźne obrazy z helikopterów, pokazujące ostrzał pozycji zarówno reżimu jak i powstańców, którzy nie byli zadowoleni z interwencji. Chwilę potem przełączono na obraz ze studia i pojawił się prezenter, razem z ekspertami.

— Witam Panów. – zaczął prowadzący. – Jak Panowie sądzą, czy to koniec przemocy na Kubie?

— Przemoc nigdy nie jest rozwiązaniem. – według paska, który się pojawił, wypowiadał się Tomasz Szczerzykły. – Armia USA strzela do obu stron konfliktu, czyli po prostu dokonali inwazji.

— Ależ skąd! – przerwał mu drugi ekspert, Janusz Cichy. – Rozdzielają walczące strony, żeby chronić cywilów.

— Pragnę tylko zauważyć, że cywile stoją głównie po stronie rebeliantów. – spokojnie powiedział prowadzący program. – Armia nie chroni rebeliantów, tylko do nich strzela, równie zaciekle jak do reżimu.

— Proszę Pana, nie każdy arab to terrorysta, tak samo nie każdy Kubańczyk to rewolucjonista. – wypowiedział się ostatni ekspert w studiu, Stefan Steing. – Ale Stany Zjednoczone popełniają wielki błąd, gdyż takim działaniem ukazują niemoc ONZ. Nie zapominajmy, że od kilku miesięcy rosną napięcia dyplomatyczne na linii Tajwan-Chiny. Kto wie, co się może wydarzyć.

— Nic się nie stanie, o ile w tym przypadku to interwencja, a nie otwarte wypowiedzenie wojny, jak musiałoby to mieć miejsce w razie agresji Chin. – głos zabrał Szczerzykły.

— Wróćmy do tematu Kuby, jak Panowie myślą, do czego doprowadzi ta interwencja?

— Najprawdopodobniej będziemy mieli tam drugi Irak, tylko zdecydowanie bliżej. Amerykanie nie wypuszczą z rąk terytorium tak blisko ich granic, szczególnie kiedy mają pretekst do jego zajęcia.

— Panie Szczerzykły, nawet jeśli zajmą wyspę, ONZ będzie miało nad nią kontrolę, nie Amerykanie. W końcu deklarują się jako interwencja rozjemcza, podyktowana obroną granic własnych. Gdyby doszło do wypowiedzenia wojny, wtedy Kuba należałaby do nich, ale

musieliby się liczyć z odzewem na arenie międzynarodowej, a już na pewno ze strony Rosji i Chin.

— Panie Januszu, ONZ nie wykazuje żadnej inicjatywy, poza wydawaniem nic nie znaczących rezolucji, jak w przypadku wojny w Gruzji czy operacji „Płynny Ołów”. Amerykanie na pewno obejdą jakoś przepisy i legalnie utworzą z niej 51. stan, teraz czy za 20 lat. — ostatnie słowo miał Steing.

— No dobrze panowie, dziękuję za rozmowę, dla

Wyłączył telewizor, i uznał że lepiej będzie wyjść na dwór, niż słuchać jałowych dyskusji o wojnie dziejącej się daleko stąd.

Załadowano bank pamięci nr 291115, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 231217...

Trwały przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, jednak uwagę całego świata przykuwało co innego. Akurat pomagał matce nieść zakupy, kiedy przechodzili obok sklepu ze sprzętem RTV. Na wystawionych telewizorach włączony był program informacyjny, z żółtym paskiem głoszącym „CHINY MIAŻDŻĄ REPUBLIKĘ CHIŃSKĄ, ONZ NIE REAGUJE”. W tle toczyła się standardowo dyskusja ekspertów.

— To oczywiste, że Chińczycy ostatecznie włączą do swojego państwa Tajwan w ciągu kilku najbliższych dni. Nikt nie wyśle tam wojska, a ONZ wydało jedynie rezolucję, w której nie wspomina się o możliwości interwencji zbrojnej. — wypowiedział się ekspert.

— No dobrze, ale czy naprawdę nikt nie zareaguje? Dziś Tajwan, jutro Korea albo Japonia. Ta wojna może rozbudzić apetyt Chińczyków, skoro nikt nie kwapi się, aby ich powstrzymać. — zauważył prezydent.

— Zarówno Korea Południowa jak i Japonia są państwami większymi od Tajwanu i są uznawane przez społeczność międzynarodową. Tajwan był przypadkiem szczególnym, Chińczycy w świetle prawa międzynarodowego mieli dobry pretekst, aby zająć wyspę. Tajwan podpisze porozumienie, na mocy którego zakończy się wojna, która zostanie uznana za interwencję zbrojną, mającą na celu powstrzymanie buntu, podobnego do tego w Tybecie w 2008 roku. Porozumienie będzie antydatowane, co będzie podstawą prawną do tejsze

interwencji. Chińczycy będą grzmieć, że społeczność międzynarodowa wtrąca się w ich sprawy wewnętrzne i tak to się skończy.

— Ja jednak jestem optymistą, mam nadzieję, że ONZ pokaże pazur i nałoży jakieś sankcje na Chiny.

— Które zablokują je od razu, zapewne przy wsparciu Rosji, to będą dwa weta w Radzie Bezpieczeństwa. Stoimy praktycznie przed faktem dokonanym, nie ma możliwości

— Chodź tutaj! — zawołała go matka. — Musimy jeszcze dom posprzątać.

Wiedząc, czym może zakończyć się zignorowanie takiego polecenia, szybko poszedł w jej stronę.

Załadowano bank pamięci nr 231217, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa ładowanie banku pamięci nr 120220...

Stał w kolejce do szczepienia. Nowy wirus grypy, który pojawił się pod koniec zeszłego roku, atakował głównie ludzi młodych. Zaraz po tym, jak polscy naukowcy opracowali szczepionkę, rząd wydał rozporządzenie, nakazujące zaszczepić ludzi w wieku od roku do 26 lat. Długie kolejki stały każdego dnia pod szpitalami i ośrodkami zdrowia. Co prawda nie przewidziano kar, za niezaszczepienie się, ale każdy wiedział, że groziło to w najlepszym przypadku ciężką chorobą, a w najgorszym śmiercią. W ciągu miesiąca od wybuchu epidemii w samej Polsce zmarło czterdzieści tysięcy osób, ciała chorych wyciągano z rynsztoków i palono, nikt nie przejmował się godnym pochówkiem. W całej Europie panoszył się wirus, jednak w Polsce zebrał dotychczas największe żniwo. Panika była wszechobecna, pozamykano szkoły, bo rodzice nie puszczali do nich dzieci, wszyscy nosili maseczki ochronne, bez potrzeby nikt nie opuszczał domu. Na ulice weszło wojsko, które pilnowało porządku. Po pierwszych szczepieniach sytuacja zaczęła się powoli uspokajać, jednak wojsko nie schodziło z ulic, co zaczynało budzić pewnie podejrzenia. Mówiło się, że wirus grypy to rosyjska broń biologiczna, którą wypuścili za oskarżenia Polski z czerwca zeszłego roku, kiedy to w Europarlamencie dziennikarze zdobyli materiały, które wskazywały na to, że Rosjanie korumpowali urzędników, którzy mieli wstrzymać wydobycie gazu łupkowego. Panika w pierwszych dniach wiązała się również z podejrzeniem, że

zarazek Nowej Dżumy wyciekł z Kanady, która walczyła z epidemią od sierpnia 2018 roku. Ta uderzyła znikąd i spowodowała kwarantannę całego kraju, popieraną ochoczo przez USA, które nie chciało dopuścić do rozprzestrzeniania się epidemii. Kiedy badania zaprzeczyły tym doniesieniom, część ludzi odetchnęła z ulgą, ale kilka dni później wirus A H7N7X zaczął zbierać śmiertelne żniwo. Teraz wszystko wydawało się być pod kontrolą.

Wszedł do gabinetu, gdzie siedzieli wyraźnie zmęczeni lekarz i pielęgniarka.

— No szybko, podwijaj rękaw. — powiedział lekarz.

— Nie przebada mnie pan? Jeśli jestem chory i da mi pan szczepionkę, umrę. — zaprotestował młodzieniec.

— Słuchaj chłopie, chciałbym, ale nie mam czasu. Zaszczepiłem dziś już blisko cztery setki ludzi a do 18 jeszcze jakieś dwie godziny, czyli piątą setkę zrobię. Jakbym każdego badał, to może ze dwie setki by były. No już, dawaj rękę.

Podwinął rękaw a pielęgniarka natychmiast wstrzyknęła mu szczepionkę. Miała dziwnie fioletowy kolor.

— No, po wszystkim. W razie jakiś komplikacji, zgłosić się do najbliższego szpitala. Następny! — krzyknął lekarz.

Załadowano bank pamięci nr 120220, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 200127...

— Nie. Janusz, przysięgałem leczyć pacjentów i nie będę strajkował.
— Steinman stanowczym głosem zaprotestował przeciw zatrzymaniu pracy jego oddziału.

— Hubert, nie zgrywaj się. Zobacz co się dzieje. Trzydzieści procent pensji jest odgórnie zabierane, będziesz pracować do 73 roku życia. Dostaniesz za to 500 zł więcej emerytury miesięcznie, tylko pożre ci to inflacja. Jest strajk i masz się przyłączyć!

— Nie! Skoro wywołujecie zamieszki, to i tak na chirurgię będą trafiać ranni, nie zawieszę pracy oddziału, koniec!

— Hubert! Chcesz harować jak wół za marny pieniądz, to proszę bardzo, ale zabieramy ci cały personel i sobie lecz, zasrany idealisto.

Usiadł w gabinecie i myślał. Nie przyłączył się do strajku, chociaż pomysły rządu mu się nie podobały. Od lutego odgórnie ustalana część pensji każdego obywatela ma trafiać do skarbu państwa, podwyższony wiek emerytalny, półśrodek stosowany od 2012 roku, który miał podwyższyć emerytury. Nikt nie patrzył długofalowo i nie pomyślał o inflacji, w wyniku czego ludzie dostawali głodowe emerytury, które ledwo starczały na czynsz i jedzenie. Jego rodzice już nie żyli, zginęli dwa lata temu w wypadku samochodowym, kiedy wracali z imprezy pożegnalnej u ojca w firmie. Pamiętał, jak przez ostatni rok jego ojciec coraz bardziej pogrążał się w smutku, często mówił, że z emerytury to on z żoną nie wyżyje. Steinman nigdy nie miał pewności, że przypadkowo wjechał w tamtą ciężarówkę. Warunki były dobre, widoczność wysmienita. Mówili, że pewnie zasłabł, ale powątpiewał w to. Z zamyślenia wyrwał go krzyk.

— Hubeeeeert! Szybko, otwieraj salę, Januszowi kostka brukowa rozerwała skórę na głowie. — krzyczał jakiś pielęgniarz, który na noszach niósł rannego.

— Nie mam asystentów, Janusz wszystkich wywalił na demonstrację. Powiedźcie mu, że mam w dupie czy przeżyje, dopóki nie będę miał zespołu.

— Hubert, pomóż. — usłyszał słaby głos Janusza.

— Janusz, wal się. Strajkuję.

— Hubert, ty gnoju. — głos Janusza słabł. — Koledze nie pomożesz? Przysięgałeś.

— Przysięgałem też nie szkodzić. Póki co, nie szkodzę.

Janusz nie odpowiedział, zemdłał.

— Dajcie go na salę, sam go zoperuję. Chyba że ktoś będzie mi asystował.

Zaladowano bank pamięci nr 200127, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 161030...

W telewizji właśnie leciała powtórka przemówienia Sakugamy Okiriego, ostatniego Sekretarza Generalnego nieistniejącego już ONZ.

— ONZ jako organizacja mająca zapewnić pokój na świecie, nie jest już w stanie pełnić swojej roli, straciła swoją siłę oraz posłuch. Świat dąży do ostatecznego rozwiązania kilku kwestii, których ONZ nie jest w stanie

pokojowo rozwiązać, jak i powstrzymać ostatecznego rozwiązania. W związku z tym, ogłaszam że ONZ z dniem dzisiejszym przestaje istnieć. Zachęcam państwa członkowskie do wstępowania do Paktu Obronno—Gospodarczego

Amerykańska propaganda. Dzień wcześniej NATO się samo rozwiązało i też namawiało do POGu. Od lutego zeszłego roku obie te organizacje były praktycznie opanowane przez Amerykanów. Tak naprawdę chodziło tylko o to, żeby nie mieć powodów do kontaktowania się z Chinami i Rosją. Od czasu Wielkiej Aneksji 2029 oba te państwa stawały się coraz bardziej zuchwałe na arenie międzynarodowej, wysuwając czasem absurdalne roszczenia. ONZ nie miało już siły przebiccia, było ciągle blokowane przez weta tych państw albo państw im przeciwnych. Nie mówiło się o tym otwarcie, ale wszyscy mieli wrażenie, że rozpoczęła się kolejna zimna wojna, tylko tym razem o wiele groźniejsza. Tym razem Polska była jednak na lepszej pozycji, nie Rosjanie a Amerykanie byli naszymi „braćmi”. Tymczasem na świecie wybuchały coraz to nowe konflikty, Wojna o Nil trwała w najlepsze, Liga Arabska zaczęła wspierać Egipt, Indie i Pakistan wciąż walczyły o Kaszmir, w Czadzie wybuchła wojna domowa, na terenach zajętych w 2029 przez Chiny i Rosję co chwila dochodziło do rozruchów, te pierwsze coraz głośniej wyrażały swoje zaniepokojenie losem ludności na terenach byłej Korei Północnej, która miałyby być ciemieżona przez kapitalistów z Południa. Polska nie brała aktywnego udziału w tych konfliktach, jednak powstanie tego POG mogło ją wciągnąć w jakąś wojnę. Tego najbardziej obawiał się Steinman, że zostanie wysłany na jakiś front. Usłyszał pukanie do drzwi, wstał z fotela i podszedł do wizjera.

Na korytarzu stała dwójka ludzi w garniturach. Uchylił drzwi i spytał

— Czego?

— Dzień dobry, Państwowy Instytut Medycyny Wojskowej. Możemy zająć chwilę? – powiedział ajeden z mężczyzn.

— Wchodźcie. Nie mogliście przyjść do szpitala?

— Ma pan dziś wolne, a jest to sprawa dość pilna.

Goście usadowili się w fotelach, Steinman usiadł na kanapie.

— No dobrze, co panów do mnie sprowadza?

— Pańska sława. I umiejętności. Widzi pan, poszukujemy dobrego neurochirurga do udziału w dość futurystycznym projekcie. Pan jest jednym z najlepszych w Polsce jak i na świecie.

— Powiedzą panowie coś więcej? Mam dziś nocny dyżur i chciałbym się wyspać.

— Jeśli się pan zgodzi na udział, nie pójdzie pan na ten dyżur. Otóż od kilku lat pracujemy nad cybernetycznymi protezami kończyn, ale dotarliśmy do progu ich sprawności, nie wyciśniemy z nich więcej, używając standardowych komputerów. Nie istnieje sztuczna inteligencja, która pozwoliłaby nam na zwiększenie ich możliwości. Jedynym procesorem, który byłby w stanie jeszcze lepiej obsługiwać te protezy jest ludzki mózg. Szukamy człowieka, który podjąłby się prób jego przeszczepienia.

— Przeszczep mózgu? Po co? Skoro chodzi tylko o jego integrację z protezami.

— Nie każde ludzkie ciało jest na tyle zdatne do użytku, aby protezy mu pomogły. A mózgi cennych ludzi mogłyby pociągnąć kilka lat dłużej w nowych ciałach.

— Bądźmy szczerzy, nie chodzi wam tylko o to, prawda? – Steinman zaczynał mieć wątpliwości co do dziwnego wytłumaczenia gości

— Powiem tylko tyle, wojsko strasznie naciska na to, żeby spróbować i przy okazji znaleźć kilku dobrych fachowców od tego. Sami nie wiemy do czego to ma ostatecznie doprowadzić. Jest pan na pierwszym miejscu na liście, ze względu na swoją klasę. Przyjmuje pan to czy nie?

Steinman nie zastanawiał się. Jakikolwiek był cel tego wszystkiego, przeszczep mózgu był czymś nierealnym, jednak jeśli się uda, zapisze się złotymi zgłoskami w historii ludzkości.

— Zgadzam się.

— Dobrze, niech się pan spakuje, przenosimy pana do ośrodka badawczego „Złotniki” pod Wrocławiem, załatwimy wszystko w pańskim miejscu pracy.

Załadowano bank pamięci nr 161030, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 07072032...

— Teraz ostrożnie, uwaga na rdzeń przedłużony! – głośno mówił Steinman, stojąc obok asystentów, którzy właśnie wyjmowali mózg z ciała martwego ochotnika, podtrzymywanego przy życiu od kilku godzin.

Udało im się, ostrożnie przełożyli tkanę do nowego ciała i zaczęli łączyć nerwy oraz powoli odłączać sztuczne krążenie i oddychanie ciała biorcy.

— Odłączyć sztuczne serce, monitorować puls! – krótko rzucił, mając nadzieję, że tym razem wszystko się uda. Asystenci odłączyli urządzenie i wszyscy w skupieniu patrzyli na aparaturę. Milczała. A więc znów się nie udało. Nagle usłyszał piknięcie, a zaraz potem kolejne. Serce pacjenta zaczęło bić.

— Szybko, stabilizować puls, powoli podnoście temperaturę ciała!

— Doktorze, on ruszył palcami u stóp, mamy czucie! – krzyknął jeden z asystentów.

Było lepiej niż poprzednim razem, kiedy to żaden z organów nie współpracował z mózgiem dawcy. Teraz pacjent reagował na proste bodźce a serce pracowało samodzielnie. Nagle popatrzył na monitory i krzyknął na swój zespół:

— Mówiłem, monitorować puls! Mamy już 140, szybko, obniżyć to!

— Szefie, nie da się, już podaliśmy maksymalną dawkę

Rozległ się nieludzki krzyk, wszyscy zamarli w skupieniu. Pacjent, pomimo otwartej czaszki, zaczął się miotać i krzyczeć, przy czym dźwięki które wydawał, nie przypominały w żadnym stopniu ludzkiej mowy.

Steinman otrząsnął się pierwszy.

— Podać mu barbiturany, ale gazem, zanim zrobi sobie krzywdę!

Jeden z asystentów złapał pacjenta i przygwoździł do łóżka, a drugi usiłował wstrzyknąć mu lek. Nic to nie dało, gdyż zanim igła przebiła skórę pacjenta, ten zrzucił z siebie obu asystentów. Steinman rzucił się na niego z pięściami i nie zauważył, jak ten złapał za skalpel. W pomieszczeniu zapaliły się czerwone światła awaryjne, któryś z obecnych na sali lekarzy uruchomił alarm.

Steinman uderzył z całej siły pacjenta w odsłonięty mózg, jednocześnie ten pchnął go w brzuch skalpelem. Steinman poczuł, jak ostrze rozrywa jego tkanki i osunął się na ziemię, zaraz obok niego padł pacjent, ze zniszczonym mózgiem, jednak ten drugi jeszcze wył i dygotał. Steinmanowi robiło się coraz ciemniej przed oczami, ostatnią rzeczą jaką pamiętał, byli strzelający do konającego obiektu doświadczalnego ochroniarze laboratorium w Złotnikach.

Załadowano bank pamięci nr 07072032, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 13072032... **PLIK USZKODZONY**,
rozpoczynam naprawę strukturalną...

Otworzył oczy. Widział jak przez mgłę, samą biel. Coś uwierało go w gardle, i po chwili stwierdził, że to rurka intubacyjna. Spróbował się poruszyć, ale jego członki odmawiały posłuszeństwa.

— Obudził się. — usłyszał niezbyt wyraźnie i jakby w oddali.

— Spokojnie doktorze, proszę się nie ruszać, zaraz wyjmemy z pańskiej tchawicy rurkę, załaskocze.

Nie tyle załaskotało, co ohydnie podrapało jego gardło, co zaowocowało odkrztuszeniem krwistej plwociny. Spróbował się nieco poruszyć, ale wciąż nie był w stanie. Ktoś otarł mu usta z krwi.

— Doktorze, był pan w śpiączce przez blisko 7 dób. Podczas eksperymentu został pan pchnięty skalpelem w podbrzusze. Żadne ważniejsze organy nie zostały uszkodzone, ale obawialiśmy się uszkodzeń mózgu. Przeprowadzę serię testów, aby upewnić się, czy wszystko jest w porządku. Wodzi pan za mną gałkami ocznymi, więc słyszy mnie pan, proszę kiwnąć głową, jeśli to prawda.

Kiwnął głową, po czym znów musiał odkaslnąć. Krew poleciała na pościel.

— Dobrze, czy czuje pan to? — Steinman poczuł lekkie ukłucie w lewą rękę. Kiwnął głową.

— Doskonale, a teraz? — Znów kiwnął, tym razem sprawdzano prawą stronę ciała. Kilak testów później był już pewien, że nie utracił władzy nad kończynami.

— No dobrze, a teraz proszę tutaj popatrzeć. — lekarz pokazał mu stary test psychologiczny — Plamy Rorschacha . Skoncentrował się i popatrzył na plamę. Nagle zakręciło mu się w głowie i znów poczuł ból w podbrzuszu, czuł jakby ktoś znów rozrywał mu skórę skalpelem, zaczął mieć drgawki.

— Siostro, proszę tutaj natychmiast **PLIK USZKODZONY**,
FRAGMENT NIECZYTELNY

Teraz słyszał ściszone głosy, ludzi rozmawiających w pobliżu. Udawał, że spał.

— Fizycznie będzie sprawny, jednak coś stało się z jego psychiką. Trzykrotnie pokazałem mu różne plamy Rorschacha i za każdym razem dochodziło do zapaści. Za kilka dni będzie mógł już pewnie mówić, ale obawiam się, że nigdy nie będzie w pełni sprawny psychicznie.

– Możemy wypróbować eksperymentalne leczenie, dla ludzi z zaburzeniami kompulsywno—obsesyjnymi. – przerwał drugi głos.

– Nie jesteśmy pewni, czy to zadziała, nigdy tego nie próbowaliśmy. – powiedział jeszcze ciszej trzeci.

– Nie wiemy, czy jego schorzenie jest powiązane z OCD.

– Najprawdopodobniej jest, wielu żołnierzy, którzy trafiali tutaj z różnych pól bitew, często przejawiało to teoretycznie niepowiązane ze stresem pola walki zaburzenie. Na widok przedmiotu przypominającego im o obrażeniach, nagle uruchamiała się lawina wspomnień o stresie, który przeżyli, co prowadziło do wycieńczenia psychicznego w krótkim czasie.

– Mam wrażenie, że powinienem wziąć udział w tej dyskusji – ochryplym głosem powiedział Steinman.

– Doktorze, będę szczerzy. – powiedział głos, który usłyszał na początku. – Nie jest pan zdrowy psychicznie i najprawdopodobniej nigdy już pan nie będzie. Jest pan neurologiem, więc zna się pan na tym. Istnieje eksperymentalna terapia przeciw OCD, jeśli wyrazi pan zgodę na nie, być może uda się panu pomóc.

– Na czym polega ta terapia? – spytał wciąż ochryplym głosem Steinman.

– Jak pan wie, OCD można powiązać z jądrami podstawnymi mózgu, które są powiązane z podejmowaniem ruchów związanych z otrzymaniem nagrody. U ludzi z OCD dochodzi do zaburzeń w sprawności obwodu łączącego korę oczodołowo—czołową z jądrami podstawnymi. Podczas operacji usuniemy zniszczony fragment tego obwodu, a pozostały udroźnimy, dla jak najlepszego przepływu krwi.

– Jakie są skutki uboczne?

– Nie mamy pojęcia. Ostatnio powiązaliśmy ten obszar mózgu z odczuwaniem moralności oraz zdolnością do życia w społeczeństwie. Mogłoby dojść do zaburzeń na tych polach, chociaż pacjenci z uszkodzeniami tych fragmentów mózgu, najczęściej przejawiają zaburzenia, polegające na zbytnim altruizmie w stosunku do społeczeństwa. Mamy dać panu czas do namysłu?

– Nie trzeba. Zgadzam się na zabieg. – wykrztusił z siebie Steinman.

Załadowano bank pamięci nr 13072032, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika. Stopień uszkodzenia pliku – 13%

Trwa otwieranie banku pamięci nr 250734...

Teraz mogli już tylko czekać. Zaraz po tym, jak przeszczepili mózg dawcy, stanęli za pancerną szybą a zdalnie sterowane roboty kończyły operację. Pluton żołnierzy czekał na wszelki wypadek przy drzwiach sali operacyjnej. Steinman pamiętał wydarzenia, które pozostawiły mu szramę na brzuchu, jednak od kiedy przeprowadzono u niego zabieg chirurgiczny, nie miał z tym żadnych problemów. Czuł jednak nieodpartą potrzebę dania ludzkości czegoś niesamowitego. Codziennie rano budził się i myślał, co mógłby zrobić dla ludzkości. Teraz finalizował się pewien etap jego pomysłu – danie wybitnym jednostkom dodatkowych kilku lat życia. Nigdy nie uda pokonać się starzenia się, ale kilka lat życia w nowym ciele dla wielu ludzi mogło być niesamowicie ważne.

Obiekt doświadczalny drgnął. Żołnierze wkroczyli na salę i wycelowali w niego lufy z bezpiecznej odległości. Wszystkie monitory zaczęły wskazywać na normalny przebieg funkcji życiowych. Pacjent wstał i usiadł na łóżku.

– Proszę się położyć. – powiedział Steinman przez głośnik. – Pamięta pan, jak się pan nazywa?

– Jerzy Kibok.

Sprawdził na karcie dawcy. Wszystko się zgadzało. Obiekt doświadczalny nie przejawiał na razie agresji.

– Przeprowadzimy teraz serię kilku badań, dotyczącą sprawności pańskiego nowego ciała.

Godzinę później było już po wszystkim. Pacjent był w stanie wykonywać podstawowe czynności, jednak jak zauważył Steinman, był podatny na sugestie. Wpisał to w karcie obserwacyjnej, którą zeskanował i wrzucił na serwer ośrodka. Zastanawiała go obecność polityków wyższego szczebla w sali obserwacyjnej. To było oczywiste, że taki projekt będzie pilnie obserwowany przez mundurowych i rząd, ale tutaj stał sam szef rządu – Ricky Miller. Uspolak, podwójne obywatelstwo. Steinman nie głosował na niego, bo jak to powiedział jego sąsiad – wolę mieć przy korycie polską świnie niż amerykańską. Po podpisaniu umowy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi w 2027 do Polski napłynął kapitał i ludzie, którzy mieli zażegnać kryzys. Udało się niemal wszystko, poza pokonaniem niżu demograficznego. W związku z przeludnieniem Chin i Indii, w Polsce i innych państwach z niżem demograficznym, ONZ

nakazało utworzyć enklawy, gdzie ludność azjatycka miałyby przebywać. Doprowadziło to do zwiększenia liczby ugrupowań nacjonalistycznych, które rozprawiły się z przyjezdnymi.

Steinman dbał o to, żeby w jego zespole byli sami Polacy, wolał dać pracę ludziom, którzy mówili do niego zrozumiałym językiem i nie stosowali wbijania igieł w pacjenta jako remedium na wszelkie schorzenia. Millerowi mogło się to nie podobać, ale co to kogo obchodziło, ważne było tylko to, że ludzkość być może jest już o wiele bliżej otrzymania Daru Nieśmiertelności.

Załadowano bank pamięci nr 250734, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 030435...

Plaga. Tak określono przypadki śmierci młodych ludzi, którzy po prostu umierali. Błędy lekarzy podczas szczepień jak i sama szczepionka przeciw A H7N7X zbierały teraz śmiertelne żniwo. Steinman bał się o swoje życie. Nie występowały u niego symptomy choroby, jednak siedział teraz w kuchni swojego poziomu laboratoryjnego i rozmyślał. Umierali ludzie w kwiecie wieku, umierali z powodu niedoskonałości swojego ciała. Gdyby tylko mógł szybciej przekazać Dar, gdyby mógł, ocaliliby ich. Ale było już za późno, Dar jest ciągle mrzonką, nie ma powłoki, która udźwignie mózg, ciało jest wadliwe. Istnieją co prawda projekty cywilne, dotyczące protez, ale są zbyt mało zaawansowane, zbyt mało precyzyjne. Ale nikogo to nie obchodzi, wszystkich bardziej interesują badania tego palanta, który pracuje ze zwierzętami. On ma tylko przeszczepić mózg, a resztą zajmą się jacyś imbecyle. Wściekły, cisnął szklanką o podłogę. Roztrzaskała się na setki drobnych odłamków. Dokona tego. Musi. Niezależnie od tego, czy ktoś tego chce czy nie. Człowiek to potęga, osadzona w kruchej powłoce, niegodnej tej wspaniałości.

Załadowano bank pamięci nr 030435, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 16022041...

Siedział w gabinecie. Krzesło było niewygodne, ale nie zwracał na to uwagi, pochłonięty myślami o tym, czego może oczekiwać po swoim rozmówcy, ubranym w mundur. Trwał stan wojenny, jednak jego nie zmuszono do przyjścia, a zaproszono.

— Doktorze Steinman, wszystko co zaraz pan zobaczy i usłyszy jest ściśle tajne. Za zdradę tych tajemnic osobom nieupoważnionym grozi śmierć. Zgadza się pan na te warunki? – spytał, jak rozpoznał po symbolach na pagonie, major.

— Zgadzam się. – odpowiedział krótko.

— Dobrze. Proszę, oto wstępna dokumentacja Projektu o. – wojskowy podał mu opasłą teczkę. – Proszę otworzyć i podpisać klauzulę poufności znajdującą się na samej górze.

Zrobił to i zaczął przeglądać papiery.

— Widzi pan, w związku z funduszami jakie otrzymaliśmy, chcielibyśmy stworzyć projekt superżołnierza. Brzmi to nieco oklepanie, ale mamy nieco inną koncepcję. Człowiek ma być tylko powłoką, dla częściowo naturalnego, częściowo cybernetycznego szkieletu. W ramach projektu odtwarzania kończyn dla kombatantów, udało nam się stworzyć bardzo precyzyjne protezy. Teraz potrzebujemy tylko czegoś, co będzie je kontrolować. Najlepszym kandydatem jest ludzki mózg.

Steinman wzdrygnął się. Wojskowy mówił o czymś, co wymagało prób na ludziach, które zapewne nie raz zakończą się śmiercią, tak jakby mówił o próbowaniu programu komputerowego. Jednak coś go wciągnęło.

— Chcielibyśmy uczynić pana kierownikiem tego projektu, gdyż większość problemu stanowi właśnie mózg. Nie wiem jak to działa, ale musicie sprawić, żeby metal i ciało ze sobą współpracowały. Mamy już wyniki badań dwudziestu projektów, poruszających różne aspekty tego problemu, są one do pańskiej dyspozycji.

— Czy będę mógł dobierać współpracowników?

— Wolelibyśmy, aby byli to ludzie z naszych centrów badawczych, ale jeśli uprzedzi nas pan i zdołamy zweryfikować taką osobę pozytywnie, to nie będziemy widzieli przeszkód.

Zaprowadził go do sali, w której znajdowały się prototypy implantów kończyn, większość z nich była nienaturalnych rozmiarów.

— Pańskim zadaniem będzie dopasowanie tego do ludzkiego mózgu. Otrzyma pan obiekty doświadczalne wyselekcjonowane spośród ochotników.

Ochotnicy. Steinman nie wierzył w to, że ktoś da sobie odrąbać kończynę ot tak, na ochotnika i zastąpić metalową protezą, która ciężarem przewyższała samego żołnierza. Ale wtedy zrodził się w jego głowie pomysł. A co jakby w ten sposób przewyciężyć starzenie się? Urzeczywistnić Dar? Podarować ludziom to, czego pożądamy od zawsze – nieśmiertelność. Wymagało by to wielu „ochotników”, ale cóż to za cena, za wieczne życie reszty populacji?

Zatrzymali się przed wielkimi pancernymi drzwiami.

– No cóż doktorze, musi pan teraz podjąć decyzję. Za tymi drzwiami znajdują się bardziej zaawansowane prototypy, jednak musi pan zgodzić się na udział w tym projekcie. Ma pan pięć minut. Steinman nie zastanawiał się długo.

– Gdzie mam podpisać? – spytał wojskowego, który chyba tylko na to czekał, bo z teczki, którą trzymał pod pachą, wyjął jakąś deklarację.

– Nie przeczyta pan? – spytał zdumiony, bo Steinman tylko podpisał w wyznaczonym miejscu, nie patrząc nawet na treść deklaracji.

– Nic nie będzie w stanie odwieść mnie od waszego pomysłu.

Załadowano bank pamięci nr 16022041, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 121241...

Praca w Bornem Sulinowie przyniosła efekty, Projekt 21 był w dość zaawansowanej fazie prac. Mieli już biopozyskę dla mózgu, teraz starali się kontrolować mózg. Siedział przy stole i dyskutował z człowiekiem, znanym jako Zgniatacz.

– Problemem będzie wpłynięcie na odczucia człowieka, tak żeby go kontrolować w pełni. – zauważył Zgniatacz. – Nie mamy do końca pojęcia, gdzie pojawiają się tak abstrakcyjne wątki myślenia.

– Nie możemy zablokować wątku myślenia, taki ktoś byłby bezużytecznym zombie, pozbawionym inicjatywy, wymagającym stałego nadzoru. – Steinman tak naprawdę obawiał się, że ludzie obdarzeni Darem staną się karną armią w nieodpowiednich rękach.

– Mam wrażenie, że masz jakiś swój własny plan, inny niż ten który ma wojsko. – ściszone głosem powiedział Zgniatacz.

– Nie mylisz się. Człowiek zasługuje na coś lepszego, coś trwalszego niż zwykle ciało. Ale czymże jest człowiek, bez myśli? Czy to nie

abstrakcyjne myślenie sprawiło, że to my władamy światem? Wojsko najchętniej cofnęłoby nas do epoki małp, kiedy to słuchało się wodza.

— Masz rację Hubercie, masz rację. Widzisz, w pobliżu Radomia posiadam sporą hodowlę świń, pracujemy co prawda nad krzyżówkami rolniczymi, ale mamy na uwadze też ich kontrolowanie. Niemal udało nam się zmusić je do wracania na dany przez nas sygnał. Wymuszamy na mózgu po prostu chęć wrócenia do źródła sygnału. U człowieka to wykonalne, jednak za cenę myślenia.

— Dlatego ja nie chcę się na to godzić. Jeśli ktoś potrzebuje armii, to jest mu to na rękę, ale świat nie potrzebuje kolejnej armii, świat potrzebuje ludzi, którzy będą doskonali.

— Może i masz rację, ale z drugiej strony, stwórz ludzi, którzy będą żyć nieskończenie długo i daj im wolną wolę. Znasz ludzką naturę, wiesz jak to się skończy. Nie można kontrolować myśli, można je zagłuszyć, ale nigdy kontrolować. Człowieka trzeba opanować, karmić innymi myślami, zagłuszyć jego własne, tylko w ten sposób można osiągnąć, to czego my pragniemy.

Steinman nie mógł nie przyznać mu racji, ale widział, że Zgniatacz dąży jedynie do kontrolowania ludzi, nie do stworzenia z nich wyższych istot. Nagle do pokoju wszedł człowiek w czarnej szacie i kapturze.

— Witam panów. – zabrzmiał suchy głos. – A szczególnie witam doktora Steinmana, człowieka, dzięki któremu wizja idealnej istoty ludzkiej staje się rzeczywistością.

— Pan nazywa się? – Zgniatacz nie wiedział nic o przybyszu, jak i Steinman.

— Ach, no tak, dotacja poszła przez Laballaha. Mówcie mi Zero.

— Dotacja? Mówi pan o tych trzech miliardach jakie dostaliśmy na początku roku?

— Tak, to był mój dar. Widzicie panowie, przyświeca nam ten sam cel – człowiek idealny. Wszyscy dobrze wiemy, że ten świat kiedyś zginie, on po prostu do tego dąży. I kto wtedy dokona dzieła odbudowy świata? Człowiek, który sam sprowadził na niego zagładę? Nie, potrzebni będą Prometeuszowie, którzy zanoszą na nowo ogień, którzy nie będą chować się po jaskiniach i norach tylko ich zastąpią, jako nowy gatunek.

— Zero, jak chcesz stworzyć doskonałego człowieka, skoro to ciało jest niedoskonałe? – Steinman postanowił wysłuchać opinii Zera na ten temat, bo miał wrażenie, że będzie odmienna od jego czy Zgniatacza.

— Nowa powłoka, zdolna do błyskawicznej regeneracji wraz z metalowo wzmacnianym szkieletem. Doskonały człowiek pozbawiony uczuć, wrażeń, które tylko umniejszają jego doskonałość, jego formę. Tylko ktoś, kto nie będzie czuł, będzie w stanie opanować świat na nowo.

— Ale czy taki twór, będzie w stanie samodzielnie funkcjonować, bez nadzoru? – Zgniatacz nie wydawał się przekonany.

— Będą bardziej ludzcy niż ludzie, takie mam motto. Człowiek jest tym, co pokonane być powinno. Wy widzicie tylko sferę biologiczną, tylko tam chcecie wpływać na człowieka, nie widzicie gdzie jeszcze można, nie czerpicie z kilku tysięcy lat doświadczeń innych ludzi w praniu mózgu. No ale cóż, wasze badania są ważną częścią mojego pomysłu i jeśli dokonacie tego, co zamierzamy, to będę pod wielkim wrażeniem, ale nie sądzę, żeby udało wam się wszystko. Żegnam panów.

Kiedy Zero wyszedł, Steinman sięgnął po tableid leżący na stole, którego pierwsza strona głosiła „Ricky Miller przeżył katastrofę?! Anonimowi świadkowie twierdzą, że premier jest tylko połamany i ma zmasakrowaną twarz!”. Kiedy Zero oddalił się wystarczająco, powiedział do Zgniatacza tylko jedno słowo:

— Szajbus.

Załadowano bank pamięci nr 121241, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 030444...

Musi uciekać. Ci idioci marnują taką szansę. Stwórzmy robota, dajmy mu mózg, nie dajmy mu z niego korzystać. Niech będzie marionetką, niech strzela w imię czegokolwiek. Przepustka daje mu jeden dzień na ucieczkę, potem zaczną go szukać.

Siedział w samochodzie i jechał do Warszawy. Miał tam starego znajomego z czasu studiów, który mógłby mu pomóc. Tym razem wojsko przegięło. Po tym jak skonstruował wszczep, który zezwalał jednak na samodzielne działanie, odrzucono ten projekt i wykorzystano starszą wersję, opracowaną ze Zgniataczem, która jednak podporządkowywała robota osobie, która go kontrolowała. Tak nie można, to bezcelowe. Po co marnować zatem ludzki mózg do celów, które może wykonać zwykły robot? Ci ludzie tego nie rozumieją i nigdy nie zrozumieją.

Wysiadł z samochodu. Zadzwoił do domofonu.

– Tak słucham?

– To ja, Hubert.

Wszedł do mieszkania.

– Jurek, tyle lat cię nie widziałem. Ale nie ma czasu na przywitania.
– zaczął Steinman.

– Hubercie, co się stało?

– Wojsko będzie mnie ścigać. Pracowałem nad tajnym projektem, ale się z nimi trochę poróżniłem, bo to idioci. Wyobraź sobie, konstruują robota z ludzkim mózgiem, po czym ograniczają mózg! Imbecyle, zamiast wykorzystać ten nieograniczony potencjał, sprowadzają go do roli maszynki do zabijania. Jurek, musisz mi pomóc, uciec z kraju, do Czech czy gdzieś indziej.

Jurek zamarł.

– Powiedz mi, że to spóźniony dowcip z okazji 1 kwietnia.

– Nie, to prawda.

– Hubert, coś ty kurwa zrobił! Jaki robot z ludzkim mózgiem? Czy ty zdajesz sobie sprawę, co ty robisz? Eksperymentujesz na żywym fragmencie człowieka, najprawdopodobniej zabranym od niego siłą! Bawisz się w Stwórcę? Chcesz stworzyć nowego człowieka? Robota?

– Człowiek jest niedoskonały! Zasługuje na coś lepszego! A nie na nędzne dziewięćdziesiąt lat życia, z których sześćdziesiąt osiem przepracuje! Popatrz, jakie to daje możliwości! Człowiek w końcu będzie w stanie czerpać radość z tego wszystkiego, co stworzył! Czyż nie to jest celem medycyny? Przedłużenie naszego żywota i złagodzenie śmierci? Ja ją eliminuję, eliminuję ten problem! Ale ja chcę dać to ludziom, a nie stworzyć idealnego żołnierza! Jurek, popatrz na to z tej perspektywy, ile lat przeżyjesz? Ile lat będziesz cieszyć się swoją skromną emeryturą?

– Hubert, wyjdź. – po chwili zadumy Jurek odezwał się. – Wynos się stąd. To co robisz, jest nieludzkie! Po co żyć wiecznie, odpowiedz mi? Spytałeś się kogoś z ludzi, któremu zabrałeś mózg, czy chce żyć wiecznie, zamknięty w metalowej puszcze, podporządkowany rozkazom kogoś z zewnątrz? Kto, kto chce żyć wiecznie? Czy nie lepiej wykrzyknąć swoją rolę na scenie życia przez te kilka krótkich chwil, jakie daje nam nasz żywot i zejść ze sceny, czy też zostać tam i pozwolić, żeby nasz krzyk zaginął w ogólnej wrzawie jaka powstanie?

Steinman nie dyskutował dalej z tym dyletantem. Pomylił się co do niego. Bez słowa wyszedł i wszedł do samochodu, po drodze wyrzucając telefon komórkowy. Postanowił jechać do Krakowa, a stamtąd jak

najszybciej dostać się do Czech. Po drodze w radiu usłyszał o tym, że Królestwo Iranu wypowiedziało wojnę Izraelowi. Zero się nie mylił, ten świat zmierza ku upadkowi.

Załadowano bank pamięci nr 030444, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

Trwa otwieranie banku pamięci nr 060444...

Nocował znów na dworcu. Nie mógł ryzykować, że ktoś go rozpozna w hotelu, dlatego wolał spać tam. Od trzech dni wojenna zawierucha szalała nad światem, w radiu wciąż mówiono o obronie Warszawy, której nie można było udzielić pomocy ze względu na te same warunki pogodowe, które zakłócały odlot samolotu do Czech, na który miał bilet. Lot był o 11:23, za równe trzy godziny. Około dziewiątej burza ustąpiła i nadał swój bagaż. Oglądał w telewizji komunikat specjalny, w którym mówiono o bohaterskiej obronie stolicy i przerwaniu frontu na wschodzie. Dopiero organizowano posiłki z innych państw POG, więc póki co Polacy byli zdani na siebie. Chciał wyjść do strefy bezcłowej, gdy usłyszał dźwięk, którego miał nadzieję nigdy w życiu nie doświadczyć. Rozległy się syreny alarmowe, dwa długie sygnały. Wielokrotnie instruowano w telewizji co należy zrobić, jeśli usłyszy się taki sygnał. Jeden długi oznaczał nalot bombowy, wtedy należało schować się do piwnicy bądź w inne podziemne miejsce. Trzy długie oznaczały możliwe skażenie biologiczne, zabronione było wtedy picie bieżącej wody i wychodzenie z domu. Dwa długie oznaczały jednak najstraszliwszą metodę walki zbrojnej: wykryto głowicę nuklearną zmierzającą w stronę Polski, bądź innego państwa POG. Niebo zaczynało być przecinane smugami gazów wylotowych z rakiet, przenoszących ładunki bojowe, od czasu do czasu pojawiał się rozbłysk, świadczący o tym, że GeoDef nie próżnuje i zestrzeliwuje pociski. Nagle ziemia zaczęła drżeć i kilka kilometrów dalej zza budynków wyleciało kilka długich rakiet, za nimi kolejne. Został wepchnięty w tłum ludzi, który porwał go do schronu. Na horyzoncie zaczęły pojawiać się pierwsze chmury w kształcie grzybów. Wpadł do Schronu Numer Pięć. Tam panował względny spokój, ludzie siedzieli na ziemi i z posepnym wzrokiem patrzyli na wchodzących, licząc, że zobaczą kogoś ze znajomych, że ktoś z rodziny przeżył. Ich nadzieje zostały brutalnie przerwane, gdy niebieskie pole siłowe nagle zamigotało

w wejściu a następnie ciężkie wrota opadły, zamykając schron. Co chwilę dało odczuć się wibracje gruntu, czasem mocniejsze czasem słabsze. Nagle rozległ się potężny huk, światło zamigotało i zgasło, po czym włączyły się czerwone światła awaryjne. Dało się słyszeć zgrzyt kolejnych wrót, tym razem wewnątrz schronu. Ściany zaczęły wibrować i pękać, jednak wytrzymały. Po chwili przywrócono normalne światło i nadano pierwszy komunikat.

— Witamy w schronie przeciwoatomowym Numer Pięć. Prosimy zachować spokój i udać się na piętro drugie, w celu otrzymania przydziału na kwatery mieszkalne. Chwilowe niedogodności są związane z uszkodzeniem sektora dowodzenia, jednak niebezpieczeństwo zostało zażegnane. – podał beznamiętny głos.

Steinman dopiero zrozumiał co się stało. Komuś puściły nerwy i zniszczył świat. I kto to zrobił? Człowiek. Istota, która władała tym światem, zdecydowała o momencie jego zniszczenia. Zrozumiał, że to człowiek, najdoskonalsza istota na tym świecie, stała się jego zgubą. Obwinił siebie. Gdyby tylko udało mu się skończyć jego prace szybciej, gdyby tylko mógł ofiarować ludziom Dar, nie doszłoby do tego. Ludzie byliby lepsi, doskonalsi, bez powodów do wzajemnych walk. Zaczął nienawidzić siebie, innych ludzi. To była wina całego gatunku ludzkiego, nie tylko jego. Zaczął płakać. Gdyby tylko, gdyby tylko dali mu prowadzić jego badania, gdyby nie byli tak krótkowzroczni. Można było ocalić ludzi. Ale przed kim, przed nimi samymi?

Zrezygnowany usiadł na posadzce. To ludzie byli winni sami sobie. Czemu ma pomagać istotom, które same sprowadziły na siebie zagładę? Musiał, żeby w przyszłości nie powtórzyły tego błędu. Musi to zrobić, bez wahania. Tylko on może ocalić ludzkość przed kolejną zagładą, dając jej Dar. Z nim ludzkość nie będzie musiała walczyć, nie będzie miała o co. Tylko musi odtworzyć wszystkie badania, jakie przeprowadził. Wyjął ze spodni żółtego pingwinka i dziennik badań, jedyne dwie rzeczy, jakie miał ze sobą w schronie.

Załadowano bank pamięci nr 060444, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

*Trwa otwieranie banku pamięci nr 120773... **PLIK USZKODZONY**, rozpocznę naprawę strukturalną...*

Ostatni ruch śrubokrętem. Gotowe. Piąty Terminator stał już gotowy. Złożone ze złomu i mózgów strażników oraz szkodliwego elementu, mogły już nieść Dar ludziom. Tak, nareszcie się udało. Jego ciało było już stare i zniedołężniałe, ale teraz, kiedy wszystko już działa, podda się wreszcie procedurze Przemiany. Nagle usłyszał łomotanie do drzwi a następnie dwa strzały. Drzwi otworzyły się i zobaczył w nich swojego asystenta z bronią w ręku. A więc to on otrzyma Dar jako pierwszy. Na pewno był tego godzien, pracował bez wytchnienia, poświęcał się dla pacjentów.

— Przyjmij Dar jako pierwszy! — krzyknął. — Nie bój się! — jednocześnie wcisnął na konsolce kilka guzików i roboty zaczęły maszerować w jego stronę. Po chwili leżał na ziemi, a przybiegli strażnicy schronowi i znajomy asystenta. Ci głupcy znów chcieli go powstrzymać! Ale teraz nie da im tej możliwości, o nie. Trzydzieści lat pracy nie pójdzie tym razem na marne. To smutne, że nie chcą przyjąć Daru dobrowolnie, ale on ich zmusi do tego, trudno. Po prostu nie wiedzą, że to dla ich dobra, dla dobra świata. Roboty miały już broń palną i zgarniały po prostu ludzi do szpitala, gdzie on szybko wycinał ich mózgi i magazynował je. Nagle jeden z robotów zgasł, konsolka przestała odbierać od niego sygnały. Sprawdził szybko ostatnie sekundy życia robota i zobaczył tylko swojego asystenta, ubranego w płaszcz i kapelusz, który z zamkniętymi oczyma strzela i rykoszet od ściany trafia w mózg robota, który zamachnął się właśnie metalową rurką, aby zdobyć cenny organ. Sprawdził na kamerach bezpieczeństwa, gdzie są ci dwaj osobnicy, którzy pokonali jednego z Terminatorów. Znalazł ich w pobliżu reaktora, chyba szykowali się do ucieczki. Głupcy, uciekają przed Darem. Gdyby tylko wiedzieli, jakie możliwości to ze sobą niesie. No ale nic, wyśle ze dwa roboty żeby ich złapały, bo to w sumie najbardziej odporne jednostki.

Stos ciał bez mózgów pod salą rósł, gdy nagle zapaliło się czerwone światło awaryjne. Coś działo się z reaktorem! Kamery bezpieczeństwa nie działały, przełączył się na wizjer jednego z Terminatorów i zobaczył tylko, jak postać w płaszczu i kapeluszu strzela do reaktora a po chwili ekran błysnął i zgasł. Ci głupcy zaraz zniszczą reaktor i zniweczą jego dzieło! Znowu! Nie tym razem, nie dziś. Musi ocalić notatki i swoją wiedzę. Tylko w ten sposób ocali ludzkość. Która znów próbuje przeciwstawić się ocaleniu. Nie zdąży wybiec ze schronu, musi znaleźć sposób, żeby Dar nie zaginął. Podłoga zaczęła się topić, kiedy wlał do wzmacnianej lodówki na

próbki, wraz z dokumentacją badań. Kucnął, gdy nagle usłyszał grzmot
PLIK USZKODZONY

Załadowano bank pamięci nr 120773... Trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika. Stopień uszkodzenia pliku – 28%

Trwa otwieranie banku pamięci nr 130773...

Ból. Tylko to towarzyszyło mu przy otwieraniu oczu. Poczul, że jego plecy są poparzone, musiał przylgnąć do ściany lodówki. Nie miał siły otworzyć drzwi, nawet uderzyć w nie ręką. A więc to koniec. Przegrał. Znowu.

Nagle drzwi lodówki się otworzyły i zobaczył dwa czarne hełmy.

— Szefie, mamy tu Indianę Jonesa!

— Pokażcie mi jego twarz, porównam z kartoteką, chwileczkę. Hubert Steinman, zakwalifikowany jako medyk.

— Zgadza się. Panowie, mam tutaj bardzo cenne notatki, moglibyście pomóc mi wyjść?

— Kategorycznie zabraniam. Musimy wpierw pana stąd zabrać a następnie odkazić. Mamy jednego ocalałego, dajcie podnośniki jakieś.

Wiek lodówki się zamknęło, czuł że go podnoszą. Kilka godzin później znów się otworzyło, a właściwie rozpadło, bo ktoś porozpruwał łączenia płyt. Był w jakimś sterylnym pomieszczeniu, a wraz z nim dwójka ludzi w białych skafandrach. Zabrali jego notatki i umieścili je w jakimś worku.

— Ej, ostrożnie z tym.

— Spokojnie doktorze, — głos popłynął z głośników. — wiemy co pan robił przed Wojną. Wiemy też, jak cenne są dla pana te notatki, dlatego nie stanie im się krzywda. A na razie proszę poddać się procedurze odkażającej.

Dwie godziny potem było już po wszystkim. Siedział w jakimś gabinecie a na stoliku leżały zdjęcia jego notatek.

— Są zbyt mocno napromieniowane, ulegną zniszczeniu w najbliższym czasie. — powiedział rozmówca, który przedstawił się jako generał Pasztuński.

— Domyśliłem się. Więc czego ode mnie chcecie? Już raz zniszczyliście wszystkie moje plany, chcecie zrobić to znowu? Proszę bardzo, macie w ręku jedyne egzemplarze dokumentacji badań!

Zniszczcie je, ostatecznie zniszczcie moje marzenie oraz Dar dla ludzkości!

— Panie Steinman, nie zamierzamy tego zrobić. Widzi pan, na Pustkowiach zaczynają pojawiać się osady ludzkie. Rozproszone, osamotnione. Mutanty, Naziści, bandyci, niedobitki Rosjan, to wszystko im zagraża. Jesteśmy częścią starego Wojska Polskiego, moglibyśmy teraz wejść do tych osad i je zająć, ale niech pan pomyśli, dlaczego? Dlatego, że one samotnie nie przetrwają, musimy bronić ludzkości. Jeśli wejdziemy tam z bronią, oni wyjdą naprzeciw nam z bronią, poleje się niepotrzebna krew. Dlatego potrzebujemy pana i pańskich badań. Jeśli pokażemy im wspólnego wroga, innego niż ten, którego znają, zjednoczą się. Co jakiś czas pańskie roboty będą siać gdzieś spustoszenie, w różnych miejscach, aby zasiać strach i niepewność. Polacy jednoczą się jedynie w obliczu zagrożenia i to pan będzie to zagrożenie stwarzać.

Steinman już chciał odmówić, kiedy uknuł własny plan. To była zapewne jedyna droga do uzyskania laboratorium i fabryki. Pogra trochę w ich grę, jednocześnie realizując własny plan. Ludzkość zostanie wynagrodzona. Dołoży wszelkich starań, aby tak było.

— Zgoda. Macie rację, Polacy potrzebują wroga, który będzie wciąż czyhał, ale nigdy nie uderzy. Ale podejrzewam, że macie w tym jeszcze jakiś biznes, prawda?

— To samo możemy powiedzieć o panu, ale nie ma pan wyboru, jest pan skazany na współpracę z nami a my z panem. Zanim stworzymy roboty na podstawie pańskich notatek, które na pewno są niekompletne, może minąć trochę czasu, a pan ma wiedzę i doświadczenie. Damy panu bazę w Warszawie, mamy tam Schron Zero, który stoi praktycznie pusty. Dostanie pan części i mózgi, będziemy się z panem kontaktować co jakiś czas i konsultować pańskie posunięcia.

Zaladowano bank pamięci nr 130773, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

*Trwa otwieranie banku pamięci nr 160175... **PLIK USZKODZONY**, rozpoczynam naprawę strukturalną...*

— Zgadza się, już za późno. — Steinman mówił do mikrofonu, który przesyłał jego mowę do syntetyzatora mowy Terminatora. — Nikt ci już nie pomoże.

— Żałuję, żałuję że wtedy, w moim mieszkaniu, nie zatrzymałem cię. Ty chora kreaturo! – starzec otulony futrem trzymał obrzyna i krzyczał.

— Porozmawiajmy może oko w oko, podejrzewam, że na zewnątrz nie jest zbyt przyjemnie.

Drugi robot, który podszedł od tyłu Jurka, zdzielił go w głowę metalową dłonią, po czym osunął się on na ziemię.

Steinman obserwował przez receptory robota, jak w trakcie transportu, Jurek otwiera oczy.

— Nadal sądzisz, że głupiec ma tylko chwilę na wykrzyczenie swojej roli? Jakiś głupiec zagłuszył swoim krzykiem wielu aktorów, być może lepszych od niego! – z syntetyzatora mowy robota płynął wściekły głos. – Gdyby wszyscy mieli ten sam głos, mogliby stać na scenie jednocześnie i nikt by nikogo nie zagłuszał!

— Ale wtedy żaden głupiec nie usłyszy drugiego głupca! Wszystko zleje się w niezrozumiały bełkot! To chcesz osiągnąć? Pozbawić indywidualności, w zamian za równość? Widzę, że twój chory plan zmienił się, przez ostatnie trzydzieści lat!

Robot nie odpowiadał, Steinman odszedł od konsoli i wyszedł na zewnątrz schronu, aby osobiście przywitać gościa. Po chwili stał już przed nim na własnych nogach, z zabraną mu bronią.

— Tyle lat minęło, a ty wciąż się nie przekonałeś. Ile klęsk musimy jeszcze na siebie sami sprowadzić, abyś zrozumiał, że człowiek walczy z drugim, bo ma coś czego on nie ma? Czy to chodzi o terytorium, czy o surowiec czy o wolność, zawsze walczymy bo czegoś nie mamy! A gdybyśmy nie mieli o co walczyć? Czy wciąż toczylibyśmy bezsensowne wojny, skoro wszyscy byłibyśmy jednakowi? Wolni i nieśmiertelni? Ile lat jeszcze pożyczysz? Dziesięć?

— To i tak byłoby więcej, niż to co ci zostało. Czas umierać Steinman.

Jurek rozpiął płaszcz i odkrył przymocowane do niego ładunki wybuchowe.

— Nie! **PLIK USZKODZONY**

Wczołgał się do schronu, na blok operacyjny. Poustawiał wszystko na pełny automat, najlepiej jak mógł to zrobić jedyną sprawną ręką. Krwawił, zbyt mocno żeby długo żyć. Ułożył się na stole operacyjnym i

wezwał roboty, żeby podłączyły kroplówkę. Podały mu środek znieczulający. Czuł, że zasypia.

Załadowano bank pamięci nr 160175, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika. Stopień uszkodzenia pliku – 5%

Trwa otwieranie banku pamięci nr 030375...

Nowe ciało było wygodne. Początkowo ciężko było się przyzwyczać do zwinności i siły, którą miał w młodszych latach, ale po krótkim treningu, było o wiele lepiej. Był pewien, że postąpił dobrze, pozbywając się swojej starej, niedoskonałej powłoki. Co prawda trzymał ją na terenie ośrodka, zanurzoną w formalinie, ale lada dzień ją wyrzuci. Ale póki co miał gościa. Miesiąc wcześniej roboty pochwyciły człowieka z metalową protezą ramienia. Szaleńca, szaleńcem zapewne nazwano by go wszędzie indziej, ale nie tutaj. Ten człowiek widział to samo co Steinman.

— Ten świat musi spłonąć, doktorku. Już nic go nie uratuje. — mówił gość, który przedstawił mu się podczas pierwszej rozmowy jako Echo. Jego rysy twarzy zdradzały, że nie był stuprocentowym Polakiem. Leżał na bloku operacyjnym, gdzie osobiście Steinman chciał przeszczepić jego mózg do maszyny. Znalazł w nim bratnią duszę, człowieka myślącego tak samo jak on.

— Masz rację Echo, masz zupełną rację. Ale ktoś musi potem znów pojawić się na tym świecie. Ktoś musi objąć go we władanie.

— Ale nie człowiek, nie człowiek, który jest nietrwały i kruchy. Którym można manipulować, tak jak mnie nauczono.

— Znasz dobrze mój plan, dzięki tobie się powiedzie. Skąd wiedziałeś, że Pancerniacy wyślą mojego byłego asystenta do Gdyni po bombę?

— Och, tajemnica zawodowa. Udało się go powstrzymać?

— Niestety nie, poza tym Pancerniacy coś zaczęli podejrzewać, po tym jak przejąłem ten transport ze statku, a to wszystko zbiegło się w czasie. Chyba niedługo będę musiał wdrożyć mój plan w życie. Nie wiem, czy następnym razem uwierzą mi, że dostarczyli mi wadliwe części i potrzebuję ich więcej. No dobrze, to zaczynajmy, jesteśmy właściwie gotowi do wyjęcia mózgu. Na pewno nie chcesz znieczulenia?

— Nie. Chcę to poczuć.

— No mózg nie zaboli, ale gorzej z nerwami, które będę odcinać.

Piekielny wrzask rozległ się w całym schronie. Steinman trzymał już mózg w ręku, gdy nagle otworzyły się drzwi. Stał w nich robot, który ogłosił:

— Przyjechali Pancerniacy, mają dla pana rozkazy.

— Dobra, zaraz przyjdę z nimi porozmawiam. Powiedz, żeby uważali na deskę rozdzielczą koło wejścia do pokoju rozmów, często powoduje spięcia

Wziął mózg i przeniósł na drugi stół, gdzie leżał robot, gotowy do włożenia mózgu. Nagle światło zgasło, a z lampy nad stołem strzeliło wyładowanie, które trafiło w rękę Steinmana, w której trzymał mózg.

— Nie! – krzyknął. Któryś z Pancerniaków pewnie przeszedł koło skrzynki co spowodowało zwarcie, a lampę miał kiedyś wymienić, bo zdarzały się jej różne dziwne wybryki. Ale dlaczego teraz? Znowu przegrał. Znalazł bratnią duszę, której chciał zainstalować ten sam wszczep co sobie, który umożliwiał pełne, nieograniczone procesy myślowe, nie dające się kontrolować z zewnątrz. A ludzkość znów sprawiła, że przegrał. Wściekł się. Wyszedł z bloku, poszedł do pokoju, którego używał do sterowania robotem, przy pomocy którego kontaktował się z przybyszami. Po wypadku z Jurkiem nie spotykał się z żywymi ludźmi, a ci nie wiedzieli o jego przemianie.

— Mówiłem, żebyście uważali jak chodzicie, koło deski rozdzielczej, mówiłem! – krzyczał. – Zepsuliście jeden z najbardziej nadających się mózgow!

— Który byłby tak samo chory jak ty? To chyba lepiej. Słuchaj, wiemy że planujesz coś sam, bo nie wierzymy w to, że tyle z tych części, które ci dostarczamy jest wadliwych. I jeszcze ten wypad do Gdyni.

— Tak? To po co wam bomba EMP, która tam była? Skoro mi nie ufacie, to czemu ja mam wam ufać?

— Mam rozkaz, żebyś w ciągu dwóch dni zaatakował jakąś większą osadę, Radom czy Łódź, obojętnie. Masz to zrobić, planujemy zrobić po prostu przewrót, kiedy wojsko wyślemy na poszukiwania do jakiś ruin. Ale masz to zrobić, bo inaczej użyjemy tych bomb przeciw tobie. – delegat Pancerniaków powiedział, co miał i wyszedł ze schronu. Steinman wiedział już, że trzeba działać. Od samego początku tworzył drugą armię robotów, skoszarowaną w bezpiecznym miejscu, z inną wersją wszczepów, która dawała im wolną wolę, jednak mógł w sytuacji

kryzysowej ściągnąć je do siebie. Wynalazek starego dobrego Zgniatacza, on też zrozumiał, że cybernetyka to jedyne wyjście. Szkoda że zmarł, pewnie Pancerniacy maczali w tym palce. Nie ma teraz wyboru, musi uderzyć na nich z pełną siłą. Na Kutno. Wtedy na pewno zwrócić się przeciw niemu, on porzuci swoje ciało gdzieś na polu bitwy, jakim stanie się Warszawa, będą myśleć że nie żyje, a on zyska czas, żeby przygotować swoją armię, która zanieś Dar Pustkowiom. Ale musi działać szybko, i zabezpieczyć się na wszelki wypadek. Postanowił przelać swoje wspomnienia do nowego ciała, na wszelki wypadek. Kilka tygodni wcześniej, roboty zbudowały małą stację podziemną, daleko od Warszawy, gdzie znajdowała się stacja kontroli i jego zapasowe, metalowe ciało z czystym mózgiem. Mógł wysyłać dane przez sieć bezprzewodową, w sumie zacznie to zaraz robić, żeby być gotowym na wszystko.

Załadowano bank pamięci nr 030375, trwa kopiowanie do pamięci trwałej użytkownika

*Trwa otwieranie banku pamięci nr 190375... **UWAGA, PLIK JEST AKTUALNIE PRZESYŁANY***

Wysłał roboty do kontraktaku. Teraz już tylko grał na czas, żeby wszystkie jego wspomnienia zostały przelane do nowego mózgu. Pancerniacy odpalą bombę jak tylko zgrają dane ze schronu, dane w których są wyniki jego badań. Całe szczęście, że je sfalszował, teraz może zgrywać pozory szaleńca, który ostatecznie zwariował i stracił kontrolę nad sobą. Ale niepokoiła go obecność człowieka w znanym mu płaszczu i kapeluszu. Jego były asystent znów tu był i mógł pokrzyżować mu plany. Musiał się upewnić, że zginie. Spojrzał na kamery bezpieczeństwa, wszedł do schronu. Ostatnie roboty dogorywały na Powązkach. Czas to zakończyć. Zamknął gródź za nim i złapał za mikrofon **BŁĄD POŁĄCZENIA Z SIECIĄ PANCERNIACY_TO_IMBECYLE, WZNAWIAM POŁĄCZENIE..... UTRACONO PLIK 190375, STACJA NADAWCZA NIE ODPOWIADA..... POŁĄCZONO ZE STACJĄ AWARYJNĄ, WCZYTUJE DANE..... ODZYSKANO 3% PLIKU, OTRZYMANO POLECENIE NR 66**

— Rozczarowujesz mnie, ale nie czas na jakieś pogaduchy. — Steinman przyłożył lufę do czoła swojego byłego asystenta. Żał mu było

go tracić, ale coś musiał poświęcić. Musiał uciekać, jeśli nie chciał tutaj zginąć, plan z transferem pamięci i osobowości mógł nie wypalić, wolał przeżyć. Nagle poczuł uderzenie w metalowy brzuch.

— To ci nic nie pomoże, wszystko jest chronione. Czas umie...

KONIEC TRANSMISJI

Wstał. Nie wiedział początkowo, co się stało, nie miał pamięci z ostatnich kilku godzin. Podniósł się z łóżka, poodpinał kable i podszedł do komputera. Czuł jakąś pustkę, czegoś mu brakowało. Ale przeżył. Najprawdopodobniej w Warszawie stało się coś, co zakłóciło transmisję ostatnich wspomnień i być może nie tylko wspomnień. Ale to nie było ważne, przeżył. Przeżył, nie jak ten szajbus Zero, który zginął z ręki człowieka, chorego, zniszczonego człowieka, którym tak pogardzał. Bo on nie zdawał sobie sprawy, że człowieka można zniszczyć, ale nie można pokonać.

A Steinman coś o tym wiedział...